# Recenzje

•

BARTŁOMIEJ KRUPA

## Fenomenologia żydowskiej kryjówki

Marta Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2012, ss. 304.

Mocny atut książki Marty Cobel-Tokarskiej tkwi już w samym pomyśle. Tak się złożyło, że żaden z badaczy Zagłady nie wpadł dotąd na to, by opisać kryjówki żydowskie niejako same w sobie. Dotychczas padały one łupem „dyskursu ratowniczego", służyły legitymizacji polskich sprawiedliwych lub stawały się elementem narracji poświęconej innym zagadnieniom. Nawet jeśli oddawano im sprawiedliwość, poświęcano kilka stron monografii, nigdy nie stały się tematem kompleksowego opracowania. Już choćby dlatego *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce* zasługuje na dokładną lekturę. Traktuje bowiem o kwestii fundamentalnej, pojawiającej się w niezliczonej ilości źródeł, funkcjonującej wśród zajmujących się Holokaustem na zasadzie oczywistości. Monografia Cobel-Tokarskiej ją problematyzuje, otwiera nam oczy na pewne sensy, które do tej pory zdawały się nieistotne. Uzmysławia wreszcie, jak wiele mamy jeszcze do przemyślenia tam, gdzie pewne rzeczy wydają się banalne. Kiedy więc autorka pisze: „Analiza zjawiska społecznego przez pryzmat przestrzeni, którą zjawisko to determinuje, jest dla niego tłem, sceną, a jednocześnie jego niezbędnym elementem, wydała mi się pasjonującym i zupełnie nowym sposobem opowiadania o Zagładzie" (s. 13), możemy jej tylko przyklasnąć. Nawet wtedy, jeśli uważamy, że zdania „w literaturze wciąż brakuje pozycji poświęconych li tylko kryjówkom" (s. 20) czy „nie spotkałam się dotąd z żadnym opracowaniem dotyczącym Zagłady, które podejmowałyby temat z perspektywy przestrzeni" (s. 24), brzmią nazbyt radykalnie, ponieważ podobne analizy się już wcześniej gdzieniegdzie pojawiały. Możemy wszak przywołać doskonały szkic Aleksandry Ubertowskiej, poświęcony autobiograficznej powieści *Koń Pana Boga* Wilhelma Dichtera, w którym ukrywanie się narratora w studni jest poddane głębszemu namysłowi, a nawet nazwane „»stopniem zerowym« całej struktury opowieści [...] – od tego środka tekstu fragmentaryzacja, niczym wirus, rozprzestrzenia się w obrębie całej opowieści"[1]. Przyznać jednak trzeba, że nigdy

[1] Zob. A. Ubertowska, *„Mimetyzm zranienia", konflikty reprezentacji* zamieszczony w tejże, *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*. Kraków 2007, s. 114.

temat nie został zrealizowany tak konsekwentnie i kompleksowo, jak mamy do czynienia w recenzowanej książce. Jeśli dodamy do tego staranny, wyczulony na niuanse i głosy „stamtąd" język, dobrze przemyślaną strukturę całości, osobiście nacechowany wymiar narracji, w tym piękny epilog poświęcony szafie znajdującej się obecnie w Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie (ukrywał się za nią w Zawierciu Fryderyk Steinkeller, kilkuletni chłopiec z Białej) oraz odwagę formułowania stanowczych wniosków (np. kontrowersyjnej tezy, że ukrywający się „na dystans", nie w domu u gospodarzy, „mieli nieco szersze pole manewru" i byli mniej podlegli; s. 79) czy głoszenia niewygodnych prawd na temat postaw Polaków, jasnym się staje, że trafiła w nasze ręce pozycja niezwykle istotna, niezbędna nie tylko dla osób zajmujących się problematyką Zagłady lub szerzej – historią okupacji, lecz również podejmujących kwestię przestrzeni czy po prostu zainteresowanych ludzkimi losami. Kryjówki mają bowiem dla Cobel-Tokarskiej wymiar antropologiczny. Pisze o nich jako o „trzeciej drodze, etapie pośrednim między istnieniem a nieistnieniem" (s. 8).

*Bezludną wyspę, norę, grób* otwiera dość rozbudowany wstęp, w którym autorka wspomina o zrezygnowaniu z tradycyjnego podziału na getto i „stronę aryjską" (s. 15) oraz omawia literaturę przedmiotu. Wskazuje też na teoretyczne inspiracje, przywołując liczne dyscypliny: antropologię i socjologię przestrzeni, geografię humanistyczną, ekologię społeczną, a szczególnie psychologię środowiskową oraz teorie „paktu autobiograficznego" Philippe Lejeune'a (s. 42), „socjologii biografistycznej" Fritza Schützego (s. 43), badań nasyconego zbioru autobiografii Daniela Bertaux (s. 44) oraz idee Ervinga Goffmana (s. 46).

W tym miejscu poczynić muszę dwie uwagi. Pierwsza z nich dotyczy fragmentu: „Patrzenie na świat kryjówek oczami autorów świadectw to jedyna możliwość dotknięcia rzeczywistości (podkr. B.K.), którą pragniemy opisać. Musimy pozwolić, by byli oni naszymi przewodnikami po tamtym świecie" (s. 45). Wypowiedź ta zdradza intencje autorki i sposób jej czytania. Mamy tu wyraźnie do czynienia z odbiorem mimetycznym, zakładającym możliwość „dotknięcia rzeczywistości", co więcej, przyznającym autorom rolę „przewodników". Nie uwzględnione zostają natomiast inne style odbioru. Dzieje się tak w świadectwach niezwykle rzadko, lecz przecież możemy mieć również do czynienia z grą, którą podejmują autorzy z przyszłym czytelnikiem, skłaniając go do innej niż mimetyczna lektury, wprowadzając groteskę, alegorię, symbolizm, wtręty dydaktyczne czy umoralniające. Innymi słowy autorzy nie zawsze pragną być naszymi przewodnikami po tamtym świecie, a ich teksty nie tylko świadkują rzeczywistości. Piszę o tym dlatego, że w *Bezludnej wyspie, norze, grobie* przywoływani zostali również – na takich samych prawach jak inni – autorzy korzystający z fikcji literackiej. Czasami posługujący się realizmem całkowicie podporządkowanym opisywanemu światu (np. kilkukrotnie cytowana Ida Fink), czasami jednak dokonujący pewnych zawłaszczeń i wprowadzający naddane sensy (zacytowany jako dowód „literackiej nobili-

tacji" Andrzej Szczypiorski; s. 160). Potwierdzeniem ambiwalentnej roli narracji, która nigdy nie jest przezroczysta, może być również swoista porażka relacji ustnych, o której wspomina Cobel-Tokarska w podrozdziale *Krytyka źródeł*. Kiedy badaczka sięgnęła po *oral history* i przeprowadzała wywiady z ocalałymi, ci na różne sposoby unikali tematu kryjówek. Zasłaniali się niepamięcią, pomijali je, bagatelizowali lub wręcz odmawiali odpowiedzi. Tymczasem relacje pisane kryjówki jednak opisują. Być może *écriture* ułatwia zadanie, z kolei topika pozwala zachować dystans. Z owego pośrednictwa autorka zdaje sobie zresztą sprawę. Wszak wspomina o tym, że „pisząc, można bardziej przemyśleć treść i formę, wiele istotnych, »surowych« właściwości języka zanika pod wpływem redakcji stylistycznej, udoskonalania konstrukcji tekstu, prób beletryzacji literackiej" (s. 33). Podczas analiz zabrakło jednak moim zdaniem pogłębionego namysłu nad literackością świadectw i rozmaitych kształtów, jakie mogą one przyjmować. Wynikało to zapewne z celu, jaki postawiła sobie Cobel-Tokarska. Dążyła ona do „zarysowania pewnych charakterystycznych zjawisk i prześledzenia społecznych mechanizmów funkcjonujących w opisywanym czasie, a tyczących się zjawiska żydowskich kryjówek" (s. 25), z czego te ostatnie poddane miały być też „antropologicznej interpretacji", jako miejsca obdarzone „konkretnym znaczeniem" (s. 25). W takim ujęciu analizowane teksty stały się pre-tekstami w dotarciu do tego, do czego miały odsyłać – społecznej i indywidualnej rzeczywistości kryjówki. Należy jednak oddać sprawiedliwość autorce, gdyż nie ignoruje ona całkowicie sensotwórczej roli tekstów, wskazując w rozdziałach trzecim i czwartym na metaforykę oraz symboliczne znaczenia, jakie kryjówkom nadawali ocalali. Uważniejsze przyjrzenie się przywoływanym w innych miejscach wypowiedziom, także pod odmiennym niż mimetyczny kontem, wyraźnie wzbogaciłoby interpretację. Umożliwiłoby także – a jest to spostrzeżenie Marty Cuber, dokonane na poświęconym tej książce seminarium *Zagłada przestrzeni, przestrzeń Zagłady*, które miało miejsce 11 styczniu 2013 roku w Żydowskim Instytucie Historycznym –wprzęgnięcie ich w szerszy kontekst i porównanie z innymi tekstami kultury, np. komiksami czy filmami, które niekiedy rozbraja figurę kryjówki, jako czegoś pozostającego w ukryciu (*vide* film *Tragarz puchu* w reżyserii Stefana Szlachtycza z 1992 roku).

Drugie zastrzeżenie dotyczy „teorii ugruntowanej" Anselma Straussa i Barneya Glasera, na którą powołuje się Cobel-Tokarska (s. 46). Koncepcja ta zakłada, że „badacz nie powinien analizować zjawisk społecznych, opierając się na wcześniej opracowanych hipotezach. Właściwa droga ku zrozumieniu wiedzie w przeciwnym kierunku: zaczynając od zebrania materiału do badań (na przykład tekstów dokumentów osobistych do analizy), badacz nie zakłada, co w nich znajdzie" (s. 46). Jest to z pewnością idea kusząca, wydaje się jednak, iż autorka przyjmuje ją zbyt bezkrytycznie. Przecież już na poziomie wyboru konkretnego materiału badacz dokonuje celowego wyboru, skąd bowiem wiedziałby, gdzie owych materiałów szukać. Interpretacja poprzedza zatem zbieranie materiału. Należy mieć tego

świadomość i patrzeć sobie nieustannie na ręce. Owego krytycyzmu niekiedy w książce brakuje. Obie uwagi nie przekreślają jednak w żadnym razie wysiłku, jaki autorka podjęła oraz doskonałego rezultatu, jaki uzyskała.

Właściwą opowieść otwiera rozdział systematyzujący *Próba typologii kryjówek*. Przyznam, że początkowo miałem z nim problem. Nie zgadzałem się po prostu z autorką, która stwierdziła, że „aby opisać zjawisko kryjówki żydowskiej podczas II wojny światowej, niezbędne [podkr. B.K.] jest choćby częściowe ujęcie systematyczne" (s. 48). W tym celu Cobel-Tokarska zastosowała podział na kryjówki:

– tymczasowe lub długoterminowe;
– samodzielne lub wspomagane;
– w mieście lub na wsi albo w lesie;
– samotne lub grupowe,

dalej te kategorie charakteryzując i wprowadzając dodatkowe zmienne (np. kryjówki wspomagane podzielone zostają na: „pod jednym dachem" oraz „na dystans"). Wydawało mi się, że systematyzacja ta –mimo iż przecież użyteczna, z pewnością przez wielu uznana za zaletę – jest zewnętrzna wobec samego zjawiska i stanowi ingerencję badacza w opisywany przedmiot. Daje również pole do zgłaszania różnych wątpliwości, np. dlaczego autorka nie uwzględnia klasztorów (tłumaczy to zmianą tożsamości ukrywanych dzieci, którym nadawano polskie nazwisko, przestawały być one tym samym Żydami; s. 72), zaś analizuje oddzielną kategorię kryjówek w tak nietypowych miejscach, jak „obszary wyłączone", czyli w pobliżu obozów zagłady, koncentracyjnych, pracy a nawet miejsc egzekucji (s. 99–103). Podczas kolejnej lektury doszedłem jednak do wniosku, że dzięki temu zabiegowi otrzymujemy jeszcze jedną, dodatkową i uzupełniającą opowieść o zjawisku kryjówki, która dzięki temu zostaje naświetlona z kolejnej strony. Dodatkowo jest to ukłon w stronę tych wszystkich historii, które nie zostały zacytowane, a choć w ten, zbiorczy sposób mogą zostać uwzględnione. Na szczęście owa obiektywizująca narracja nie dominuje nad całością. Stanowi jedynie przygotowanie do dalszych interpretacji. Autorka przygląda się w nich treściom i sensom, jakie zawierają się w analizowanej przestrzeni.

Rozdział drugi poświęcony został społecznemu i indywidualnemu doświadczeniu. Cobel-Tokarska obiera perspektywę humanistyczną, która obejmuje „związki człowieka z przestrzenią i wpływ kształtu tej przestrzeni na relacje między ludźmi" (s. 112). Niezwykle celne jest spostrzeżenie, że kryjówka kanalizowała napięcie społeczne, „rozwiązując problem świadków: ich poczucia winy, bezradności wobec zadawanej współobywatelom krzywdy, konfliktu sumienia czy strachu" (s. 114). Dalej autorka wskazuje, że kryjówki nie tylko łamały zakazy okupanta, lecz również nie mieściły się „w niepisanych normach społeczeństwa polskiego", stąd negatywna reakcja na pomoc Żydom, „zdecydowana większość społeczeństwa była jej nieprzychylna, jeśli wręcz nie nastawiona wrogo" (s. 129), a także „marginalizacja żydowskiej kryjówki na mapie Polski podziemnej" (s. 152).

Z kolei korzystając z teorii percepcji Jamesa J. Gibsona, Cobel-Tokarska przygląda się doświadczaniu kryjówki przez pojedyncze osoby za pomocą zmysłów – wzroku (rola ograniczonej perspektywy, często ciemności), słuchu (wychwytywanie niebezpieczeństw, rola ciszy), węchu (powiązanego np. z kwestią usuwania nieczystości) czy bodaj najważniejszego w tym kontekście dotyku (ciasnota, wrażenie „napierających" przedmiotów, kontakt z ubraniem i ciałem innych ukrywających się, tworzących „bagno behawioralne").

Oddzielne miejsce zajmuje analiza znaczeń, które kryjówkom nadają sami autorzy. Sensom tym poświęcony został rozdział trzeci, w którym autorka przygląda się powtarzającym się w relacjach metaforom. Najpierw więc rozpatruje ogólne, opozycyjne pojęcia – centrum i peryferie, góra i dół, *sacrum* i *profanum*, następnie zaś konkretne porównania, narzucające ukrywającym się rozmaite role. „Przestrzeń bez ludzi nie da się opisać" (s. 267), zaś opis przestrzeni staje się automatycznie zapisem doświadczenia. Jak stwierdza Cobel-Tokarska: „osoby żyjące »jak na bezludnej wyspie« nazywają się robinsonami, ci, którzy siedzą »w norze«, porównują się do zwierząt. Autorzy określający swą kryjówkę jako grób piszą o sobie »pogrzebani żywcem«. Również metafora więzienia skłania do mówienia o sobie jako o więźniu" (s. 163). Do tego wykazu autorka dodaje metafory „Arki Noego" i „oblężonej twierdzy".

Szczególnie wiele miejsca poświęcone zostało kategorii domu i ściśle z nim związanej bezdomności. Ich analizom poświęcony został osobny rozdział, zatytułowany *Kryjówka i dom*. Cobel-Tokarska zastanawia się w nim, jak przebiegały wojenne etapy utraty domu oraz czy można zastosować względem kryjówki określenie „domu zastępczego". Zwraca także uwagę na istotną rolę samego przygotowania kryjówki, jako sposobu na odzyskanie sensu, który został uprzednio odebrany. Było to udomowienie tego, co bezpowrotnie utracone, po wojnie z kolei przejęte przez polskich sąsiadów. Determinacja w projektowaniu i budowaniu kryjówek, a później także wykorzystywanie ich do domowych czynności – gotowania czy meblowania, służy nie tylko fizycznemu, lecz również symbolicznemu schronieniu.

Książka Cobel-Tokarskiej jest na tyle inspirująca, że aż prosi się o ciąg dalszy. W przyszłości wykorzystać można w tym celu inne korpusy źródeł, np. fundamentalne, dotąd nie przetłumaczone na język polski, trzytomowe dzieło Michała Borwicza *Arisze Papin* –zbierane przez wiele lat świadectwa ocalałych „po aryjskiej stronie". Interesujące przykłady kryjówek znaleźć też można w wywiadach. Kopalnią wiedzy o kryjówkach w ogarniętym walką getcie warszawskim jest *Ciągle po kole* (2000), rozmowy Anki Grupińskiej z powstańcami. Znaleźć w nich można na przykład niezwykle nietypowy przykład „kryjówki w kryjówce" (Cobel-Tokarska nazywa ją „specjalną kategorią" schronienia; s. 56). Aron Karmin wspomina w rozmowie o ukrywaniu się w mieszkaniu, w którym stał jedynie stół nakryty wojskowym kocem, krzesła oraz szafa pełna kiełbasy. W momencie, gdy do domu

weszli Niemcy, Karmi ukrył się na oknie, trzymając rękami za rogi i od dołu przydeptując rozpostarty koc. W ten sposób udawał zasłonę. Na szczęście przeprowadzający rewizję Niemcy nie odkryli kryjówki. Właścicielowi mieszkania udało się ich przekupić schowaną w szafie kiełbasą, dzięki czemu Karmi ocalał.

Źródłem nowych, niezwykle interesujących metafor zwierzęcych stać się też może pamiętnik Antoniny Żabińskiej *Ludzie i zwierzęta* (1968). Posłużył on amerykańskiej pisarce Diane Ackerman do stworzenia *The Zookeeper's Wife* (2007; polski przekład *Azyl. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim ZOO*, 2009) – opowieści o rodzinie Żabińskich, którzy w zbombardowanych klatkach, w miejscach po zabitych zwierzętach, lecz również szafach swego domu na terenie warszawskiego zoo, ukrywali w czasie okupacji około 100 osób. Przechowywani u Żabińskich Żydzi nosili zwierzęce przezwiska i mieszkali razem z oswojonymi zwierzętami: prosiakiem, królikiem czy chomikiem.

Korekty wymagałby natomiast fragment, w którym Poznań wymieniony został wśród kilkunastu „polskich dużych miast", które zapewniały „schronienie wielu tysiącom Żydów" (s. 85). Oczywiście znakomitą większość Żydów Niemcy wywieźli z Poznania w grudnia 1939 roku, głównie do Ostrowa Lubelskiego. Mimo iż w mieście i okolicach powstało kilkadziesiąt obozów pracy dla ludności żydowskiej z terenów wcielonych do Rzeszy, trudno mówić o ukrywaniu się na poznańskim terenie „tysięcy Żydów". Do listy życzeń dopisałbym również uwzględnienie indeksu geograficznego. W *Bezludnej wyspie, norze, grobie*, niestety takiego nie zamieszczono. Na wyróżnienie zasługuje natomiast aneks, w którym autorka zamieściła unikalny materiał ilustracyjny – zdjęcia i rysunki przedstawiające kryjówki. Te drobne uwagi oczywiście w żadnej mierze nie mają na celu przekreślenia wartości tej pozycji, którą uważam za niezwykle wartościową i godną uwagi.

Podsumowując, najkrócej powiedzieć można, że Marta Cobel-Tokarska buduje swoistą fenomenologię żydowskiej kryjówki. Bierze ją w nawias i następnie przygląda się ze wszystkich możliwych stron. Mamy tu i spojrzenie zewnętrzne, obiektywnego naukowca, mamy też próby zrozumienia doświadczenia tej specyficznej przestrzeni oraz odczytania sensów, które kryjówkom nadawali ocalali. Jak każda fenomenologia, również i ta zamraża przedmiot opisu i sprawia, że staje się on statyczny. Autorka przyjęła taką strategię świadomie, w przyszłości można natomiast tę pionierską narrację ożywić, zadając pytanie o dynamiczne aspekty kryjówki. Przykładowo, kiedy Cobel-Tokarska zastanawia się nad terytorialnością kryjówki, powołuje się na definicję Sommera. Wedle niej, będzie to „obszar geograficzny, który poprzez spersonalizowanie (osobowościowe nacechowanie) i fizyczne oznakowanie zabezpieczony jest przed naruszeniem. Jak z tego wynika, terytorium jest przestrzenią stałą i całkowicie niezależną od człowieka, ale nie pozostającą bez wpływu na zachowania" (s. 119). Również w podrozdziale *Dostępność i granice* (s. 159–162) przyjmuje ona optykę fenomenologiczną i próbuje oddać poetycko rdzeń przywołanych kategorii. A przecież można spojrzeć na kryjówkę

zupełnie inaczej. Kiedy np. skorzystamy z inspiracji płynących z klasycznego już tekstu Frederika Bartha *Grupy i granice etniczne*[2], uzyskamy granicę dynamiczną, nie stwarzącą „przestrzeń stałą", lecz wyznaczającą płynny, relacyjny charakter między wnętrzem i zewnętrzem, ukrywającymi się i wchodzącymi z nimi w rozmaite interakcje ratującymi czy świadkami. Jest to jedna z wielu dróg, które można obrać w przyszłości, zastanawiając się nad przestrzenią kryjówki. Marcie Cobel-Tokarskiej zawdzięczamy pierwszy, pewnie postawiony na nieznanej ścieżce krok. Bez wątpienia zechcą go postawić za nią również następni.

---

[2] Zob. *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje.* Wybór i przedmowa M. Kempny, E. Nowicka. Warszawa 2004